

Dziennik Poznański
chodzi odcisnąć z wyjątkiem pozdrowień i ani
poświęconych.
myślano pojedynczo sprzedaje się w księpi: po 2 sgr.
Główny ogłoszeń (Inseratów):
pierwsza drobniejsza 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od pierwsza
drobniejsza 8 sgr. (incl. tśm.)
Listy
do redakcyi; administracyi ekspedycyi winny być

DZIENNIK POZNANSKI.

[illegible]

AJENOWE DZIENNIKI POZNANSKIEGO:
Wrocławiu: Kary & Przedoeki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Osch, księgarni. — W Łwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szajbary: Haasen & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmając przedpłatę): Librairie de la Couronne, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Rakowski, Rue du Pont de Lodz 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajenowe dni przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu pp. Havas, Laitte, Baillet & Comp. Place de la Bourse, no. 6. — W Berlinie: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Radtke, Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Remetayer, H. Albrecht Taubenstrasse 31, Stährsche Buchhandlung. — W Bremie: B. Spillote. — W Lipsku: Augustus Fort, Saahse & Comp. W Frankfurtu: M. Daube & Comp. — W Poznaniu: J. A. Koltowski, na Łaskiewie, K. Meyer, A. Gruszczyński, na W. Garbarach 41, w Buki: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Szalecki, w Czelmie: Józef Cholewiczski, w Ożepinie: J. Ekert, w Gasawie: W Radziejewski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Łukowski, w Gołdapi: H. Stan, w Gostyniu: J. Nowacki, w Grodzisku: Merdas & Kroll, w Inowrocławiu: A. Kryszkowski, w Jaraczowie: Stofanski, w Jarocinie: Franciszek Boyne, Ksawer Lowandowski, w Kęnie: Ignacy Wandziński, w Kiefru: Lubocki, w Kościanie: Józef Olszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krobi: Jakob Noymann, w Krotoszynie: Ludwik Olmsterski, w Kozminie: H. Wiegandt, w Książu: J. Nieradziński, w Lesznie: Roman Putiatycki, w Łabiszynie: M. Kalicki, w Łodzi: P. Kosiński, w Międzyzdrz: Karol Żorawski, w Miłotawiu: J. Kamiński, w Mur. Goślinie: Smorowski, w Naldzie: L. Wyszynski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, Stanowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Pleszewie: J. K. Grocholski, w Rawiczu: Janozaowski, w Rogoźnie: Zieliński, w Skokach: Ignacy Kasinowski, w Śmiglu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kucharski, w Środzie: W. Jerzykiewicz, w Stęszewie: Nowicki, w Strzelnie: A. Laskowski, w Szamotułach: A. Chruszowski, w Szubinie: L. Olszewski, w Toruniu: Mazurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalski, w Witkowie: R. A. Langiewicz, we Wronekach: Rakowski, we Wrześni: K. Winiński, B. Nowakowski.

Pomiedzy Florencyą a Paryżem toczą się dotąd ro-
rowania, mające przysposobić grunt do ostatecznego
sprawie rzymskiej porozumienia. Przedewszystkiem
la gabinet włoski przez generała Lamarmore w Pa-
u, aby wojska francuskie ustąpiły z Rzymu. Tymcza-
m, jeżeli ufać można telegramom florenckim, objął jene-
du Failly w mieście wiecznym ster spraw wojskowych
wzylnych, tak jak gdyby na dłuższy czas zamierzał
po pozostać. Mimo to utrzymuje się powszechnie
niemanie, że korpus ekspedycyjny francuski cofnie się
najmniei do Civitavecchii, gdzie załogować będzie takiego
dokopi, wzbudzone w Włoszech umysły nie uspo-
ją się nieco. Jest bowiem rzeczą niemiłą, że
wawa rzeź sprawiona pod Monterotondo pomiędzy Ge-
aldeczykami przez armią papieską przy czynnej po-
czy, jak zaręczają dzienniki włoskie, Francuzów, oraz
szostowanie ulubieńca narodu i osadzenie go w warowni
ezzii pomimo odwoływania się na prawo obywatelstwa
Stanach Zjednoczonych, głęboko poruszył masy i mia-
wicie w większych miastach Królestwa podwoiły nie-
ię dla rządu. I tak w Medyolanie przyszło onegdaj do
malnego rokoczu, który tylko siłą oręża zdefino stłu-
ć, przyczem z obu stron krew się polała. Podobnie
innych dzielnic włoskich donoszą o rozdrażnieniu, gro-
ćm wybuchem gwałtownej burzy, której aby zapobiedz
myśla generał Menabrea silne korpusy na kilku punktach
ństwa skoncentrować, by trzymać ludność w szau-
u. Dowództwo nad armią zgromadzoną na gra-
ny państwa Kościelnego otrzymał generał Cial-
ai. W obec takiego stanu rzeczy w całym kraju poło-
nie rządu włoskiego jest nader krytyczne i wymaga
lesznego zmodyfikowania konwencji wrześniowej, by
nisterstwo mogło parlamentowi, który w drugiej poło-
bie bieżącego miesiąca się zbierze, przedłożyć jakiekol-
ek fakta zadowalniające opinią publiczną. W podo-
m choć mniej niebezpiecznym położeniu znajduje się
ząd francuski, który z powodu interwencji w Rzymie na-
ną napotka opozycyą w ciele prawodawczem, mając
ć także w tym samym niemal czasie co izby włoskie
wartem. La France dowiaduje się zatem, że mi-
ster spraw zagranicznych przysposabia już księgę żółtą
tórą dokumenty kwestyi rzymskiej dotyczące prze-
ażą będą odgrywać rolę. Mają one udowodnić, że
ząd francuski oddawna przestrzegał pana Rattazzege, b-
nergicznie się oparł agitacyom stronnictwa ruchu i do-
ował suniennie konwencji wrześniowej, której Francya
urzyć nie pozwoli. Wieg ostatnich wypadków, miano-
nie konieczność zbrojnej do Rzymu wyprawy, należą
głównie dwulicowej polityce gabinetu florenckiego
zniszczać. Rząd cesarski wypełnił tylko przykrę le-
unikniony obowiązek, by uratować honor Francji, po-
czającej traktat wrześniowy. — Czy tłómaczenie to
żekana izba, o tём, znając jej skład i posłuszeństwo dla
rządowych wskazówek, wątpić nie można; czy jednak
większość narodu francuskiego zadowolni się interpret-
ją pana de Moustier, o tём przesądzać nie śmiemy.
Po kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę czytelnik-
szych na podniesiony znów w ostatnim czasie w dzie-
kach półurzędowych i natehniowych korespondencya-
berliński alarm z powodu sprawy kandyjskiej. Nord-
Allg. Ztg. a za nią powojnowalne organy, odbierają
Berlina wskazówki, poczynają od tygodnia wciąż str-
ję publiczną kwestyą wschodnią. Zławaćby się mo-
ło, że na dane hasło bieżą z Petersburga, poprzedzają
łoda grecka królewska pare, zwiastuny nowych zawa-
łań na Wschodzie. Jednocześnie słychać szczeł orę-
Kongresowce i na Podolu, a telegraf roznosi po Euro-
ie wiadomości o zbrojniku się Turcyi i śpiewnem arm-
aniu fortecy ottomańskiego państwa. Baron Beust po-
zumiawa się z gabinetami St. James i tuieryjskim na
spólnem w obec Rosyi na Wschodzie postępowaniu
r. Bismarck otacza się tajemnicą, lecz z przemówień
isteryjalnej prasy berlińskiej można wnioskować, iż o-
stronę petersburskiego sprzymierzenia się przechyl-
ł podczas gdy w ten sposób w całej Europie opinia pu-
liza zaniepokojona zostaje widmem kwestyi wschodniej.
o dziś dzień najspieczniejsze dochodzą nas doniesie-
Kandyi, tego najdrażliwszego punktu tureckiej mona-
chii. Przed kilku dniami twierdził jeszcze Nord-
Allg. Ztg. że na wyspie już rozpoczęto z obu stron ko-

Ostatnia encyklika papieżka z dnia 17 października rb., której dosłowne brzmienie podaliśmy w numerze 256 naszego pisma, pozostanie dla nas Polaków mianowicie dokumentem ważnym i pamiętnym po wszystkie przyszłe czasy. Chwila ogłoszenia owej encykliki była bez wątpienia jedną z najkrytyczniejszych w dziejach papieżstwa. Kolumny powstania pod wodzą Garibaldeggo wkraczają w granice Kościelnego państwa, zagrażają jego istnieniu ~~ostatecznym~~ cięsem; w odwodzie posuwają się wojska królestwa włoskiego w zamiarze niezbyt trojskliwie zamaskowanym korzystania z przedsięwzięcia pustelnika z Kaprery, wspierania go przeciw Rzymowi, gdyby miał być słabym, zebrania planu jego zwycięstwa, jeżeli mu się powiedzie, wyparcia się wszelkiej z nim spółki, jeźliby poniósł klęskę. Położenie papieżstwa krytyczniejsze niż kiedykolwiek, pomoc Francji więcej niż wątpliwa, wyrzeczona w encyklice obawa, „iż jawne jest, jako wojsko papieżkie długo oprzeć się nie zdoła wiele przeważnej liczbie najniesprawiedliwszych napastników,“ więcej niż prawdopodobna. A przecież w tej to właśnie krytycznej chwili, w której się z większą staroawcznością, niż kiedykolwiek, rozgrywały losy ostatnich szczątków świeckiej władzy papieżstwa; w chwili, w której pierwsza część pamiętnej encykliki najwierniejszym, najcharakterystyczniejszym pozostanie obrazem i wyrazem, znalazło się w sercu i pamięci zachego Piusa IX miejsce dla cierpień i dolegliwości Polski i kościoła polsko-katolickiego pod panowaniem moskiewskim. Encyklika papieżka z dnia 17 października, stwierdzając w pierwszej swej części krytyczne położenie Rzymu, poświęca drugą, obszerniejszą, udrczeniom Polski i kościoła polsko-katolickiego, potępiając ze świątobliwą siłą i stanowczością barbarzyńskie postępowanie schizmatycznego rządu. Wśród tylkrotnych udrczeń i dolegliwości, jakich naród polski pada ofiarą od lat kilku, jest to pierwszy promień światła i pociechy, przenikający czarną

rozpaczliwą otchłań cierpień jego. Że pierwsza moralna tego świata potęga stawia w dokumencie ogłoszonym w tak groźnej chwili sprawę Polski i jej kościoła obok sprawy własnej, nie jest bez wątpienia ani rzeczą przypadkową, ani mało ważną. „Inne jeszcze,“ mówi encyklika papieżka z d. 17 października, „nigdy dość oddawać się nie dające też zmuszeni jesteśmy oplakiwać, a tęp „złem,“ tą bolesną raną katolicyzmu i papieżstwa jest — Polska i jej kościół. W słowach przypominających tradycyjną powagę i namaszczeniem odezwę Klemensa X i Innocentego XI do Jana Sobieskiego, gdy przypasywał miecz przeciw Islamowi lub upomnienia wytrwałości i stałości słane przez Klemensa XIII chwycającemu się prymasowi Podolskiemu; w słowach odświeżających z dziwną wiernością treść i brzmienie błogosławieństw przesyłanych Załuskim i Sołtykom na drogę wygnania lub listów pociechy i ukrzepienia słanych osieroconemu po nich duchowieństwu polskiemu przez tegoż samego papieża, — przemawia dzisiaj Pius IX o doświadczeniach i dolegliwościach téżże samej wiernej Polski i jej kościoła, o udręcezeniach i dolegliwościach z tychże samych rak co przed stu laty ponoszonych — Klemens XIII nakazuje modły za wywiezionych przez Moskwę biskupów i „za to królestwo, na które Pan Bóg więcej niż kiedykolwiek rozniewanym się być zdaje,“ — uprzedził jakoby swego dzisiejszego swego następcę w obrazie cierpień Polski, w owym bolejącym i ponurym obrazie, którego co charakterystyczniejsze ustępy i tutaj raz jeszcze przytoczyć, z pewnością nie od rzeczy:

„... poznaliście, jakimi prześladowaniami kościół katolicki i jego synowie w państwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem w okrutny sposób są dręczeni i uciskani. Katolicycy bowiem biskupi i kapłani, oraz świeccy wierni idą na wygnanie, rzucani są do więzień i rozmaitemi sposobami trapieni, własnych dóbr pozbawieni najsurowszymi karami ścigani i gnębieni, a kano ny i ustawy kościoła nogami są deptane. Lecz bynajmniej nie przestając na tem, rząd rosyjski dąży z odwiecznym wyrachowaniem do pogwałcenia nauki kościoła i potargania węzłów jedności i związku wier nych z Nami i tą Stolicą świętą, i na wszystko się odważa i usiłuje w swych stronach religią katolicką z gruntu wywrócić i wiernych z łona kościoła katolickiego wyrwać do najzu bniejszej schizmy przeciagnąć. Z niewysłowio nym umysłu Naszego smutkiem oznajmiam wam, że świeżo dwa ukazy przez ten rząd po ostat niej wspomnianej alokucyi Naszej (z 29 pa ździernika r. z.) wydane zostały. Przez ukaz z dnia 22 maja rb. strasznym zamachem została zniszczona dycecyja podlaska w Królestwie Pol skim wraz z kolegiatą, konsystorzem jeneral nym i dycecezalnym seminaryum, a téż dycecyi biskup, od swój trzody oderwany, zmuszony jest uikać ciągle granic dycecyi. Ukaz ten podob ny jest do ukazu w dniu 3 czerwca r. z. wy danego, o którym nie wiedząc, uczynić niemogli śmy o nim wzmianki. Owym ukazem rząd ten nie wahał się samowolnie znieść dycecyą ka mieniecką i tamże kolegiatę, konsystorz i semi naryum skasować i biskupa własnego od dyce cyi gwałtem oderwać. Gdy przeto wszelka dro

ią i sposobność zamkniętą Nam została, jak-
 aysmy z swymi wiernymi porozumiewać się mogli,
 oraz ażeby nikt na więzienie, wygnanie i inne
 kary narazoni nie był, zmuszeni byliśmy w na-
 szych gazetach ogłosić akt, za pomocą którego
 postanowiliśmy zarządzić wykonaniu prawowitej
 owych obszernych dycecyi jurysdykcji i duchow-
 nym potrzebom wiernych, aby tamże przez
 druk doszła wiadomość powyższego przez Nas
 środka. Każdy łatwo pojmie, w jakim duchu
 i celu rząd rosyjski podobne ukazy wydaje, gdy
 do nieobecności wielu biskupów przystępuje jesz-
 cze znoszenie dycecyi. Co atoli dopełnia nasza
 goryczy, wielelni bracia, to drugi ukaz przez
 tenże rząd w dniu 22 maja rb. ogłoszony, mocą
 którego w Petersburgu ustanowionem zostało ko-
 legium, zwane „kościelne katolicko-rzym-
 skie“, któremu przewodniczyć arcybiskup mohi-
 lewski. Wszelkie podania do spraw wiary i su-
 mienia należące, które przez carstwa rosyjskiego
 i Królestwa Polskiego biskupów, duchowienstwo
 i lud do Nas i tej Stolicy Apostolskiej przesy-
 łane bywają, przechodzić muszą napróżd przez
 to kolegium, które to kolegium badać winno i
 stanowić, czyli petycyje nie przekraczają władzy
 biskupów i w takim razie starać się, aby do Nas
 doszły. Gdy atoli tam Nasze dojdzie postano-
 wienie, prezes rzeczzonego kolegium obowiązany
 jest postanowienie to przesłać ministrowi spraw
 wewnętrznych, który bada, czy nie się w niem
 nie znajduje ustawom państwa i prawom monar-
 chji przeciwności i ile razy tego nie ma, wyko-
 nywa je według swego zdania i woli. Widzicie
 zaiste, wielelni bracia, jak surowo winien być
 zganionym i potępionym podobny ukaz przez
 świecką i schizmatyczną władzę wydany, przez co
 i boski kościoła katolickiego zakon zostaje zwich-
 niony i nauka kościelna podkopana i najwie-
 ksza Naszej najwyższej papieżkiej oraz teje
 Stolicy świętej i biskupów władzy i powadze
 dzieje się krzywda, najwyższego wszystkich wier-
 nych pasterza wolność jest tamowana i wierni
 do najgubniejszej popychani schizmy i samo
 prawo natury zostaje pogwałcone i zdeptane pod
 względem spraw odnoszących się do wiary i su-
 mienia. Do tego katolicka akademja warszaw-
 ska została zniesioną i smutna chełmskiej i be-
 zkiej dycecyi ruskiej grozi zagłada. Najbar-
 dziej nad tem bolewać należy, że się znalazł
 kapłan, niejaki Wojciecki, który podejrzanę wiary,
 bez względu na wszelkie kościoła kary i nagany
 i nie zważając na straszny sąd boski, bynajmniej
 nie lękał się przyjąć zarządu i pieczy teje dyce-
 cyi z rąk owej władzy świeckiej i różne już
 wydał rozporządzenia, które, będąc przeciwnie
 nauce kościoła, najgubniejszej schizmie sprzy-
 jają.“ — Ustępy powyższe encykliki papieżkiej
 z dnia 17 października o Polsce, powtarzamy
 i przypominamy umyślnie raz jeszcze, naprzód
 jako najwierniejszy a treściwy obraz smutnego
 położenia kościoła katolickiego pod rządem mo-
 skiewskim, dalej jako szczytny pomnikowy do-
 wód zapatrywania się Piusa IX na gwałty mo-
 skiewskie przeciw Polsce i jej wierze. Pod ko-
 niec swęj pamiętnęj encykliki, — której ustęp o
 Polsce, jak nam wiadomo z autentycznego źró-
 dła, wypłynął z wyrażnej woli i osobistego
 natchnienia samegoż Papieża, — posłu-
 guje się świątobliwy Pius IX, nie poprzestając

Henryk Waleyszus i Polska w roku 1572.
 Henri de Valois et la Pologne en 1572, par le Marquis de Noailles.
 Paris, Michel Lévy Frères, rue Vivienne 2 bis).
 (Ciąg dalszy. Zob. No. 286 i 257).

Śmierć Zygmunta Augusta pomieszała wszystkie karty dworowi francuskiemu; marżono bowiem w Paryżu, że najkrótszą drogą do dostąpienia założonego celu powinno było być przedstawienie Henryka stanom rzeszy upolitycznej przez samego króla, jako swojego następcę, i pozyskanie dla niego reki już wówczas czterdziestoletniej Anny Jagiellonki. Dziś nowa zupełnie i nieprzekładana dla dyplomacji otwierała się droga, potrzeba było układowo prowadzić, nie z monarchą, nie z łatwymi do przekupienia nieraz faworytami dworskimi, traktować nie w pokątnych poszeptach lub przez tajemne listy, lecz z kilkunastuosięciotysiącami wyborców, z licznymi i hałaśliwymi stronnictwami i to na publicznych zjazdach, na walnych sejmach przemawiać głośno do mas, odzywać się drukowanymi manifestami, których każde słowo kraj cały rozbrajał, oceniał; nadto, wśród tego chaosu, bystrym okiem potrzeba było odgadywać ludzi prawdziwego wpływu i znaczenia, których pochlebstwem, zrzeczeniem podarunkami lub obietnicami pozyskać należało koniecznie. W kraju

podobnym łada pomyłka, łada: brak taktu wyrazić się mogły w niczem nieuprawnione i publiczne zgorszenie. Tak trudnego zadania nikt może we Francji prócz Jana Montluc'a podjąć się nie mógł; wymawiał on się wprawdzie z początku podestyszym swym wiekiem, licząc przeszło lat siedmiedziest; wówczas, ale nowosć takiego przedsięwzięcia pociągała go mimowolnie, tembardziej, że pomyślny jej skutek godnie wienieczył pamięć szesnastwie odbytych już przedtem szesnastu ambasad. Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się nam bliżej tej typowej wieku swego figurze, wpłataną na chwilę w dzieje polskie a grającej jedną z główniejszych ról w opowiadaniu naszym.

Był on rodzonym bratem więcej dziś w historii znanego marszałka Błażeja Montluc'a, który tak ciekawe po sobie zostawił pamiętniki, prawdziwego żołdaka, bijącego się przez lat pięćdziesiąt we wszystkich wojnach domowych i zagranicznych, niemającego może żadnej kości całej w swem ciele, z maską na twarzy, kryjąca przerażające blizny i znaczące ślady drog, które przejeżdżał, wieszanymi po drzewach Hugonotami. Jeżeli żołnierz był tak gorliwym, tak surowym katolikiem, o biskupie wcale tego powiedzieć nie można, chociaż zostawił po sobie dwa tomy kazań, będące dziś największą bibliograficzną rzadkością. Wylęczony, za młodu z sukienki św. Dominika przez Małgorzatę, królową Newary, dla dorodnej swojej postaci, jak mówi Brantôme, który go nazywa un homme rompu et corrompu, przedstawiony został Franciszkowi I. Odtąd używany do różnych poselstw

rozwinął najwyższą zęczność i przenikliwość i potyspał się na niego zaszczyty duchowne, aż do biskupstwa i bractwa Walencyi, chociaż ortodoksyja jego była więcej niż podejrzana. Oskarżony i potępiony w Rzymie jako herezyk, potrafił ten wyrok skasować przed parlamentem. Ożeniony tajemnie, żył jednakże otwarcie z Anną Martin, kobietą wielkiej piękności, udało mu się uprawnić nawet syna swojego Jana Balaagą, któregośmy poznali, jako pierwszego agenta wysłanego do Polski.

Orzełski kreśli w kilku słowach, uderzającego podobieństwa wizerunek biskupa Walencyi: „Zęczny w łapaniu ludzi pochlebniemi słowami, dawnie umiał się stosować do każdego charakteru, który za pierwszym rzutem oka odgadywał. Zmieniał wedle okoliczności sposób swego życia; kazał surowo pościć całemu swojemu dworowi w dnie naznaczone przez kościół, sam zaś jadł zawsze wzbrowione potrawy, tłómacząc się katolikom, że słabe zdrowie zmusza go do tego, protestantom zaś, że w jedzeniu mięsa, kiedy się tylko podoba, żadnej nie widzi zdróżności. Chociaż biskup, nigdy noga jego w żadnym nie powstała kościele. Jednym przysięgał, że Henryk będzie najgorliwszym obrońcą wiary świętej, za którą tak bohaterko walczą we Francji; drugim kłął się, że książę Andegaweński żadnego udziału nie brał w wojnach religijnych, i że jedynie dla tego pragnie korony polskiej, że to królestwo używa wszelkiej swobody wyznania, którą on utrzymać potrafi, ponizając tę pychę książę, chcąc wszystkim przewodzić. Szczodry w obietnicach, podpisywał na wszystko, co od niego zadano, zapewniając

stronnikiem Henryka najwspanialsze nagrody. Charakterowi tego starca w niczem nie można było ufać. Obietnice naraobił tyle, iż całe chrześcijaństwo nie nastarczyłoby było, gdyby przyszło spełnić to wszystko, ale nigdzie ani talara nie wydał gotówką; przeciwnie, w słowach tylko bogaty, nie mało w Polsce napożycał pieniądze.⁴

Wiedział to dobrze Mentluc, o ile w Polsce nadawać popłacały nauki, starał się, zatem dobrać sobie jak towarzyszyów podróży najznakomitszych w tym względzie meków, naczynając im Straburza na miejsce powszechnego zjazdu. W szesć dni jednakże po opuszczeniu Paryża, jak piorun uderzyła w niego wiedzomość o rzezi św. Bartłomieja, i chociaż w drodze swój złożony był niebezpieczna choroba, zerwał się, aby co prędzej mógł przejechać Niemcy, nim ta wieść złowroga rozejdzie się po Europie. Tymczasem osobista zemsta, chciwość i prywatny interes czychały na niego w Lotaryngii; uniknął wprawdzie morderczego ciosu wymierzzonego na siebie, ale arszony w Verdun wiele czasu stracił, nim go uwolnili z więzienia groźne listy Katarzyny i Karóla IX de wlad miejscowych pisane. Przybywszy do Straburza, nikogo nie zastał z umówionych towarzyszy swojego poselstwa, bo przerażony straszną katastrofą Józef Scaliger, filozof najbieglejszy swego czasu, uciekł do Genewy, zkad już żadne obietnice nie zdolaly zabic napowrót do Francji, a sławny filozof Piotr Ramus, został zamordowany i wyrzucony oknem na bruk w Paryżu przez zaciętych obrońców Arystotelesa. Malloz zaś, który cyeronością stał

na samych tylko objawach żalu i współczucia dla kościoła polskiego, bronią jedyną, jaką posiada a właściwą swęj moralnej władzy, bronią używaną przez poprzedników w chwilach niebezpieczeństw grozących wierze i kościołowi. Nakuje z wysokości stolicy Piotrowej na cały świat katolicki, wszystkim wiernym, trzechniowie modły publiczne „za synów kościoła Mu najmilszych, a szczególnie we Włoszech, w państwie rosyjskim i w Królestwie Polskim,“ z przyrzeczeniem odpustu dla biorących udział w tej uroczystości. — Czyniejszej i skuteczniejszej interwencji nad tę, nie może papieżstwo ze swego stanowiska ofiarować uznanej przez się w prawie swem niespożytem sprawie polskiej. Daj Boże, aby głos ten najwyższej jako istniejącej potęgi stał się hasłem czynu dla potęg rozporządzających środkami tego świata! Co zaś dla nas w encyklice z 17 października pozostanie głównie źródłem pociechy i zadowolenia, to że Pius IX, obznajomiony widocznie jak najdokładniej z prawdą stosunków Polski pod panowaniem moskiewskim, obejmuje swem uroczystym potępieniem nie mniej gwałty przeciw kościołowi, jak gwałty „przeciw jego synom“ w państwie rosyjskim i Królestwie Polskim,“ czyli przeciw narodowi i narodowości polski. Nie mniejszym dalej dla nas powodem zadowolenia i pociechy, że Pius IX, szczerząc wszelkich słów nagany i potępienia dla ostatniego powstania, że nie wskazując go jako źródło i przyczynę przesładowań kościoła katolickiego pod panowaniem Moskwy, wypowiada stanowczo i wyraźnie świętą a dziejami stwierdzoną prawdę, „że rząd rosyjski dąży z widocznym wyrachowaniem do pogwałcenia nauki kościoła i potargania węzłów jedności wiernych ze Stolicą Apostolską.“ Główną jednakże, wśród obecnych właśnie zakłopotanych okoliczności kraju i narodu naszego, pociechę wypada nam wynieść z ogólnego ducha i tendencji ogłoszonej encykliki. Papież, głowa kościoła katolickiego, kładzie w najkrytyczniejszej chwili swego istnienia, w obec całego świata, sprawę kościoła i narodu polskiego obok sprawy własnej. Otóż fakt jasny, oczywisty, niezaprzeczony, którego sens moralny jest równie oczywistym i bijącym światłem swem w oczy. Dzięki ostatniemu wystąpieniu Ojca s., wymaga samą kardynalną podstawą hierarchii kościoła katolickiego, zasada posłuszeństwa, aby wszyscy wierni, przedewszystkiem jednakże duchowni a z pomiędzy nich ktoś więcej jak duchowni polscy właśnie, idąc ręką w rękę z nacelnikiem swym w Rzymie, byli „wiernymi synami narodu i kościoła w państwie rosyjskim i Królestwie Polskim“ w tak okrutny sposób dręczonego i uciskanego.“ Głos Piusa IX, modlącego się z dostrzegalną i dosłyszalną całym światu Piotrowej skały, „aby Bóg gniew swój od nas odwrócił, święty kościół swój i nas z tyłu nieszczęść wyrwał i tegoż kościoła synów Mu najmilszych, szczególnie w państwie rosyjskim i w Królestwie Polskim, tylu udrczeniami dotkniętych, wszechmocną swoją siłą wspierał a wszelkie bezbożne nieprzyjaznych ludzi zamiary rozpraszał,“ — nie może nie być modlitwą całego świata katolickiego. Będzie zaś, daj Boże, modlitwą tém gorętszą, namaszczeniem tém uroczystszeń kapłanów i przodowników duchownych owego „najmilszego“ Ojcu świętemu a tak srogo dotkniętego narodu!

Właściwość urzędowa.
Np. Naczelnik nauczyciela wyższego przy gimnazjum w Monasterze dr. Bohle mianować dyrektorem Gymnazjum Carolinum w Osnabraku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 3 listopada.
(?) Kwestya petycyjna najważniejszą była u nas zajęciem w ciągu zeszłego tygodnia. Idąc w ślad lwowskiej rady miejskiej, która uchwaliła wystąpić petycją do izby panów z powodu paragrafu 11 konstytucji, rada miejska tutejsza wzięła na nadzwyczajnym swem posiedzeniu w czwartek rzecz tę pod obrady. Paragraf rzeczony podaje ustawodawstwo szkolne w Galicji pod

wyłączny kierunek Reichsratu. Ponieważ atoli § 14 tejże samej konstytucji przyznaje Galicji samorząd w kwestyi edukacyjnej, odnośnie do szkół ludowych i średnich, niektórzy więc z luminarzy naukowych tutejszych, wchodzących w skład rady miejskiej, wystąpili z twierdzeniem, że petycja byłaby zbytętną, gdyż zastrzeżenie paragrafu 11 znosi ośnowa paragrafu 14, i pomimo myślności, udowodnionej przez świadomych rzeczy, postanowiono telegramem zapytać się w Wiedniu. Panowie ci niepojęli mimo wyjaśnień pod tym względem zawartych w Czasie, że dwa te paragrafy całkiem są od siebie doniosłością swą odrębne. Paragraf 11 bowiem przyznaje radzie państwa kompetencję co do ustawodawstwa szkolnego, a paragraf 14 zostawia tylko nieknięta uchwałę sejmu lwowskiego, sankcjonowaną przez monarchę, mocą której kraj ma władzę zarządu i nadzoru nad szkołami ludowymi i średnimi, czego wynikiem jest prawo tworzenia rad szkolnych. Co się zaś tyczy strony legislacyjnej, ta usunięta zostaje z zakresu atrybucji sejmu krajowego, i z tego względu petycja, czyli inaczej, protestacja ta kardynalna ma wartość dla autonomii szkół naszych. Jakż pożytek przynieść może ów nadzór chociażby najświetlejszych i najgorliwszych mężów nad dziedziną nauki, jeżeli ustawy wypływają będą ze źródła przesyconego, jakimś dostateczną miarą już sposobności przekraczania się, nienawidzą dla nas. Rada szkolna byłaby w takim razie tylko policyją, czuwającą nad porządkiem wykonania narzuconych nam z zewnątrz, tak snadno sprzecznych z potrzebami i naturą rzeczy form i przepisów. Spodziewać się przeto należy, że, gdy mylnie pojmowanie ustąpi miejsca właściwemu ocenieniu sprawy, tutejsza rada miejska wahać się niebędzie uchwalić petycji, dotyczącej żywotnego interesu kraju, tém bardziej, że przez lwowskiej rady miejskiej, uchwaliły już także rady miejskie w Samborze, Brzeżanach i Tarnowie podobne petycje do izby panów, które niezwłocznie przesłane zostały do Wiednia.

Na wspomnianem posiedzeniu naszej rady miejskiej prezydent jej dr. Dietl przedłożył zgromadzonemu projekt nowej organizacji magistratu, który, prócz innych reform, nakazanych wymogami stosunków i czasu, wykazuje potrzebę utworzenia instytucji emerytalnej dla urzędników miejskich. Projekt ten jednomyślnie odesłany został do komisji, wybranej z pięciu sekcji. W końcu jeden z członków rady wniosł podjętowanie dr. Dietlowi za wypracowanie projektu i dar ofiarowany na cele dobroczynne w kwocie 500 złr. w roczną objęcia przezeń naczelnictwa miasta.

Targi wołowe odbywają się tu dotąd regularnie o tydzień i z dosyć pomyślnym powodzeniem. Z nagromadzonych na ostatnim targu przeszło półtora tysiąca wołów zakupiono tysiąc sztuk do Śląska, Morawy i Wiednia, a małą z tego ilość na miejscową potrzebę. Resztę powieziono dalej koleją na targ wiedeński. Gdyby się targi te ustalić zdołały bez obawy dotąd trwającej przeniesienia ich znów gdzieś indziej, byłoby to dla zubożonego miasta naszego niepoślednią podporą.

Obok tego uciążliwego nabytku, mamy inną jeszcze nową instytucję z dziedziny sztuki. Wiadomo, że pod względem uprawy muzyki Kraków stoi dotąd nisko od wielu miast, nawet polskich. Tym względem powołana młodzież uniwersytetu tutejszego zawiązała się z raczej wzięcia inicjatywę w zawiązaniu towarzystwa muzycznego p. n. Muza, do którego około 60 członków należy. Namiestnictwo zatwierdziło właśnie w tym celu statuty tego towarzystwa i słyhać już, że tenże sam zarządek nastąpił koncerta, z których dochód pójdziłby na pomoc dawniej już przez słuchaczów wreszcie zawiązanemu towarzystwu wzajemnej pomocy. Na dorocznym zgromadzeniu wyborczym wspomnianego towarzystwa, które się odbyło pod przewodnictwem profesora dra Piotrowskiego, obrany został na rok bieżący p. Franciszek Bylicki, a wiceprezesem p. Włodzimierz Lechowski; pierwszy słuchacz wydziału filozoficznego, drugi prawnego.

Mówiąc o stowarzyszeniach, przemilczę niemogę również o stowarzyszeniu rzemieślników, które zawiązało się prawie przed rokiem, a dopiero teraz otrzymało zatwierdzenie swoich statutów. Potrzeba tej instytucji bardzo się tu czuć dawała; wpłynęła ona bowiem może nie tylko na podniesienie, lecz i umoralnienie tej klasy ludności, stającą się częstokroć ofiarą nędzy i upadku moralnego. Powołanie towarzystwa rzemieślniczego lwowskiego może być dla naszego obywatela i rejoni.

Zaatlantyckie towarzystwo wywozu zapalek prócz istniejącego tu biura nie daje innych znaków życia. Miałoby upaść równie jak wiele innych śmielszych projektów, któreby kraj wydzwignąć mogły z rozpaczliwej apatii i stagnacji przemysłowej.

O projekcie odbudowy sukienic, do którego tak się zrazu brano gorąco, również głuche panuje milczenie. Ze składów subskrybowanych na dany w Wiedniu przez ziomków dla hr. Gołuchowskiego obiedzie, podobno sam jeden hr. Gołuchowski uścił się faktycznie z zapisanej sumy.

Kilka wypadków cholery pojawiło się w tutejszym szpitalu, w mieście jednak nie szerzy się dotąd.

Paryż, 5 listopada.

× Pisałem wam w moim liście ostatnim, że rząd tutejszy ma stałe postanowienie nie dopuścić do wojny z Włochami. Wiadomość wczorajsza, że Gariibaldi został na głowę pobici a Garibaldi wzięty w niwołę, do-

trzymanie tego postanowienia o wiele ułatwi. Będą zatem jeszcze najrozmaitsze tergiversacje pomiędzy rządami francuskim a włoskim o ewakuacji państwa papieskiego, będzie niezmiennie wiele trudności w zebraniu konferencji i jakimkolwiek urządzeniu sprawy papieskiej, ale na każdy wypadek zdaje się, że już nie ma obawy o to, ażeby przyszło do stanowczego konfliktu pomiędzy Włochami a Francją.

Mimo to wszakże nie można wcale powiedzieć, aby się sytuacja polityczna wyjaśniła i uspokoiła wszelkie obawy. Owszem przeciwnie, świat finansowy, który się nigdy na seryo nie obawiał wojny przeciwko Włochom a natomiast zawsze z pilnością śledził zachowanie się Prus, i teraz jeszcze patrzy z największą niespokojnością na Berlin i obawia się przedewszystkiem przyjęcia W. ks. Badeńskiego do Rzeszy północnej, co by mogło stać powodem do nowych nieporozumień pomiędzy Prusami a Francją. Z równą niemal obawą patrzą tu wszyscy na zbrojenie się Rosji i każdy pyta: jaki jest cel tych zbrojeń, tych koncentracji i fortyfikacji, które Rosya dziś przedsiębierze wzdłuż granic tureckich i austriackich? Rzeczą jest oczywistą, że Rosya się przygotowuje do wojny — a zdaje się być rzeczą równie pewną, że Rosji nikt nie zagraża. Wniosek zatem ztąd oczywisty, iż ona sama zamysła rozpocząć wojnę — a wtedy przypuszczenie jest naturalne, że musi ona być w porozumieniu z Prusami, bo jużż nie można jej imputować takiego szaleństwa, ażeby sama chciała się rzucać z bronią w rękę na Austrię i Turcję. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli Rosya w porozumieniu z Prusami i jeżeli te obydwie mocarstwa knują pomiędzy sobą jakieś plany wojenne, to Europa zachodnia ma bardzo słuszne powody do wielkiej niespokojności, bo wtedy z łada jakiegokolwiek, nawet jeszcze z powodu sprawy papieskiej, mogą się wywiązać wielkie zakłócenia europejskie.

Patrząc z tego punktu widzenia na obecny stan rzeczy, dziwneż zaprawdę przedstawia zagadkę obecny stosunek Austrii do Francji, o którym tak wiele teraz piszą dzienniki. Nie jestem w stanie powiedzieć wam na pewno, czy pan Beust rzeczywiście rozesał okólnik do agentów dyplomatycznych, czy jest to tylko jedna z tych wieści, jakie kanclerz austr. państwa sam zwykle rozpoczyna każde, ażeby dziennikom podać sposobność mówienia o sobie. L'Indépendance Belge otrzymała tę wiadomość z Londynu właśnie w tym czasie, kiedy pan Beust z swoim biurem korespondenckim znajdował się w Londynie; zaś L'Avenir National, który, aczkolwiek republikanin, żyje w dobrych stosunkach z p. Beustem, tej wiadomości zaprzeczył. Jednak, czy ten okólnik istnieje, czy nie, treść jego jest w każdym razie przynajmniej do pewnego stopnia prawdziwą: bo jak jest prawdą, że Austrija nie zawarła jeszcze aliansu z Francją, tak również jest prawdą, że podczas teraźniejszej bytności cesarza Franciszka Józefa nastąpiło faktyczne pomiędzy temi obudwoma gabinetami zbliżenie a zrazem i pewne porozumienie co do polityki ogólnej, bez którego oczywiście nie mogłoby było przyjść do zbliżenia. A jak skóre to się stało, to jest także więcej niż prawdopodobnem, że pan Beust zawiadomił o tem swoich agentów dyplomatycznych. Ale cóż z tego wszystkiego wynika? Pomiędzy Austrią a Francją zostało zawarte porozumienie na podstawie wspólnych interesów w trzech kwestiach, w włoskiej, niemieckiej i wschodniej. P. Girardin przyniósł wczoraj o tem z niemieckiego trafnością napisany artykuł. Powiada on: „Jeżeli porozumienie to znaczy: nietykalność wresznieję kołosew, nietykalność prągiem kołosew, nietykalność paryskiego traktatu z roku 1856, a jeżeli tak jest — deducje p. Girardin — to każdy przyzna, że nie można było nic lepszego wymyśleć, ażeby zawiązać aliansu pomiędzy Włochami, Prusami i Rosją przyspieszyć.“

Ja tak daleko nie idę i nie wróżę ztąd wcale zawiązania tego potrójnego aliansu, tak jak nie mam dotychczas aliansu pomiędzy Austrią i Francją; ale uważam za rzecz pewną, że porozumienie pomiędzy Austrią i Francją pociągnie za sobą porozumienie pomiędzy Włochami, Prusami i Rosją. Jakż ztąd skutek? Oto dopóki spory o te trzy sprawy będą się toczyć na drodze dyplomatycznej, trudno się wprawdzie z nich dopatrzyć jakiegokolwiek realnych korzyści, ale przynajmniej w tych sferach da się utrzymać jakakolwiek równowagę, bo w tych i owych kwestiach Anglia, Hiszpania i Turcja będą się przechylać raz na tę a drugi raz na inną stronę. Ale gdyby przyszło do wojny, to trudno przypuścić, ażeby w jakimkolwiek przypadku, pomimo wspólności interesów pomiędzy Austrią i Francją, mogło przyjść do wspólnego działania. Powodem zaś tego jest odległość granic i usposobienie Włoch, leżących pomiędzy Austrią a Francją we środku. Podług dzisiejszego stanu rzeczy najwyższą ofiarą dla Francji, do jakiejby się dał skłonić rząd włoski, byłaby neutralność — a jak tylko Włochy zachowałyby neutralność, to już wspólna akcja Austrii i Francji jest prawie niemożliwą. I tak, jeżeliby z powodu kwestyi niemieckiej Prusy uderzyły na Francją, ktoś e temu wątpli, że Austrija nie mogłaby się ruszyć, bo w tej nieruchomości utrzymałaby ją Rosya; jeżeliby zaś z powodu kwestyi wschodniej Rosya uderzyła na Austrię, czy może ktoś sobie zrobić tę iluzję, że wtedy dzisiejsza Francya zarezykowałaby wojnę z całemi Niemcami, ażeby Austrii dopomóc? — Jeżeli tedy p. Beust, w obec konstelacji obecnej, fortynę porozumienia się z Francją, w tym celu, ażeby po długich tergiversacjach dyplomatycznych doprowadzić do europejskiego kongresu, to jest to wprawdzie dość niebezpieczna, lecz jeszcze narazie pozwolona zabawka; ale jeżeli p. Beust łączy się z Fran-

cją w nadziei wspólnego z nią działania, to przygotowuje on z dziwną lekkomyślnością wielkie zawody i zdradę z jego planów nie można zaprzeczyć lepszych wróżyć rezultatów dla Austrii, jak te, które swojego czasu przygotował dla Danii i Saksonii. Położenie Austrii jest bieżące, wątplenia fatalne — a dobra rada dla niej niezmiennie trudna. Ale dla czego w takim położeniu miotać się niecierpliwie i dla czego coś robić koniecznie? Dla czego wiazać się z obecnym gabinetem francuskim, który sam w coraz rozpaczliwsze wtrąca się położenie? Dla czego, nie przyjąć ręki króla pruskiego, podanej w Oos z tąę przedzającą grzecznością? Dla czego wewnątrz nie starać się jak najprędzej pozyskać dla siebie słowiańskie narodowości, grawitujących ku Rosji? dla czego nie zapewnić sobie przynajmniej na tak długo spokoju, póki skarbowość nie zostanie uregulowaną i armia uzbrojona? Dla czego przyspieszać koniecznie to starcie, które bieżące, wątplenia kiedyś będzie miało nastąpić, ale które może nigdy w gorszych dla Austrii nastąpić warunkach jak są właśnie dzisiejsze?

Uspokobienie opinii publicznej paryskiej względem rządu staje się z każdym dniem gorszem. Na Wszystkich Świętych i w dniu następnym przyszło nawet do małych demonstracji. Opinia publiczna jest znudzona i coraz więcej się niecierpliwi. To niedobre są znaki. Zapewne, tylko nieznaną doświadczeń tutejszych może ztąd wrzęć jakiegokolwiek zaburzenia. Ale rzeczą jest pewną, że obecnemu rządowi rząd staje się coraz trudniejszy. W obec tego stanu rzeczy przedłuż lub późniejszy nastąpić zmiana ministrów. Nie chcę ztąd żadnego pewnego wyprowadzać wniosku, ale muszę nadmienić, że w skutek słabości pana Rouher, która go na zupełnie wskazała bezczynność, pp. Walewski i Persigny mają teraz daleko więcej sposobności objawiania swoich opinii u dworu.

PRUSY.

* Berlin, 7 listopada. Stolica Prus, która, jak wiadomo, reprezentowaną jest w pruskiej izbie poselskiej przez ośmiu posłów, przeprowadziła przy dzisiejszym wyborze znaczną większość samych postępówców, a mianowicie w I okręgu wyborczym wybrano dra Waldecker i dra Loewego; w II dra Jana Jacobyego z Królewca i radcę miejskiego Runego z Berlina; w III Schulze z Deltich i profesora dra Virchow; w IV asiegarę Franciszka Dunckera i radcę sądu miejskiego dra Eberta. Wypadek wyborów po prowincjach mało bardzo dotychczas znany. Sejm pruski ma być zwołany na 17 lub 18 b. m. i zagai go, jak donosi Prov. Corresp., król Wilhelm osobiście.

Pomiędzy ministerstwem spraw wewnętrznych a ministerstwem skarbu odbywają się obecnie, jak słychać, narady co do zmiany wyższych egzaminów administracyjnych.

Wczoraj wieczorem nastąpiła w urzędzie kanclerza związkowego wymiana ratyfikacji układu, zawartego w dniu 8 lipca r. b. pomiędzy Związkiem północno-niemieckim, Bawaryą, Wyrtembergią, Badenią i Hesją co do dalszego trwania traktatu celnego i handlowego.

Członkowie ministerstwa zebraли się dziś z południa o godzinie 2 na radę gabinetową. Na jutro południe na znaczną jest znowu rada gabinetowa, która zapewne zajmować się będzie projektami do praw, które sejmowi przedłożyć być mają.

Rząd oświadczył po kilka razy, że życzy sobie, ażeby Szwajcya-Holsztyn mógł jeszcze przed 1 stycznia p. n. przystąpić do związku celnego. Jak obecnie Staats-Anzeiger donosi, naznaczone terminu przystąpienia do dnia 15 listopada. Wyłączone jednakże zostają z związku celnego miasta Altona i okręg Wandsbeck.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 5 listopada. Wychodzący w Paryżu Memorial diplomatique, organ tamtejszej ambasady austriackiej, podaje następujące, jak twierdzi, a autentyczne wiadomości o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z królem Wilhelmem na stacyi badeńskiej Oos. Po zostawiając rzeczomom dziennikowi odpowiedzialności, powtarzamy w następnych wiadomości te. Dziennik rzeczony pisze: „Nie obawiając się bynajmniej zaprzeczania doniesień możemy, że dwór wiedeński ani pośrednio ani bezpośrednio nie był uwiadomiony o planie króla pruskiego zjechać na się z cesarzem austriackim na terytorium badeńskie. Stanowczym dowodem, że w kierunku tym żadnego nie było poprzedniego między Wiedniem a Berlinem porozumienia, jest ta okoliczność, że król Wilhelm zlecił w księciu badeńskiemu, zięciowi swemu, aby w Oos oczekiwał cesarza austriackiego i uwiadomił go, że król pruski życzy sobie skorzystać z nadarzającej się sposobności, by uściśnić rękę cesarza. W istocie tedy przybył król pruski do Oos dopiero po krótkiej w księciu z cesarzem rozmowie. Słowa, które król wyrzekł podczas spotkania, były równie uprzejme jak praktyczne. Król oświadczył dostojnemu swemu krewnemu, że szczerze go z Austrią życzy sobie pojednania, której potęgi nie chce ani osłabiać ani opierać się upragnionemu jej na losy Europy wpływowi. Prusy nie uciekają się za innym celem jak za skonsolidowaniem osiągniętych w pokoju prąskim rezultatów, nie przekraczając bynajmniej legalnych tego traktatu granic. Król pruski prosił także cesarza, aby w obec cesarza francuskiego powtórzył słowa te i całego swego użył wpływu dla utrzymania dobrych między Paryżem a Berlinem stosunków. Król zapotestował narazie przeciw insynuacjom, jak by Prusy popierały tajemne plany Garibaldeggo względem Rzymu.“

ciną miał na sejmach polskich, wynosić pod obłoki cnoty i zasługi księcia Andegawskiego pozostał w Grenobli. Nikt zresztą prócz Montluc'a, bliżej dwór zającego, nie przypuszczał, iż ten dziwny i przerażający wypadek nie miałby zmienić całej dotychczasowej polityki i nieważni wszelkie plany i postanowienia przedtem peczynione. Na szczęście Montluc spotkał na ulicach Strasburga znajomego sobie prokuratora Bazina i namówił go z sobą do Polski. W Frankfurcie nowe opóźnienia i nowe na niego czekały niebezpieczeństwa; opadnięty tam został przez niemieckich rajtarów, wyprawionych z Francji po ukończeniu wojny domowej a którym Karól IX zapewnił był wypłatę zażętego żołdu. Wygrał wprawdzie po niemałej zwłoce wytoczony sobie proces przed senatem cesarskiego miasta, ale rozgniewane i zawiedzione żołdactwo groziło mu zemstą w dalszej jego drodze i musiał się sowiec optać jednemu z jego pułkowników nazwanemu Kraków, rodem z Prus polskich, który go jednakże dalej jak do Lipska konwojować nie chciał. Dostać się do granicy polskiej przez Śląsk wyrażnem było niepodobieństwem dla ambasadora naszego bez nistychanie długiej z Wiedniem korespondencji, aby uzyskać pozwolenie przejazdu od cesarza Maksymiliana II, współubiegającego się o tron jagielloński z Henrykiem; margarbstwo zaś brandenburskie główną było rajtarską kwatę, a ich jenerał naczelny, hrabia de Mansfeld, w takim tylko razie wolny obiecywał mu przejazd, jeżeli mu cel poselstwa swego odsłoni. Mimo wszystkich tych przeszkód, silnej woli i wytrwały starzec, potrafił tajemnie

przekraść się do Międzyrzecza, a nie mogąc na czas jakiś zamieszkać w nadgranicznym mieście, gdzie pobyt każdego cudzoziemca mógł podczas bezkrólowia nie małe budzić podejrzenie, wystąpił przedem Bazina, aby mógł o przybyciu ambasadora zawiadomić stany, puścić się z wolną w głąb kraju. Nowego to czekały kłopoty i niebezpieczeństwa; w Polsce bowiem wówczas morowe panowało powietrze. Biskup Walency napotkał wszędzie pozamykane dwory, opuszczone wioski, ludność całą kryjącą się po lasach; koczując tedy po Wielkopolsce, przepędzając noce przy ogniskach, pod gołym niebem, dojechał wreszcie do Konina, gdzie zrobiwszy znajomość z Stanisławem Wysockim, kasztelanem łęckim, większych już zaczął używać wygód i zapuszczać pierwsze swe sieci wśród okolicznej szlachty dla łowienia Henrykowi stronników.

Doprowadziwszy ambasadora francuskiego, nie bez trudu, na miejsce przeznaczenia, zwrócił teraz oczy wraz z naszym autorem na Polskę, z którą p. de Noailles dokladnie i wszechstronnie postanowił zapoznać swoich czytelników, a co zyczajny pisarz umieściłby był w historycznym wstępie, pomijamy najczęścięj przez tych, co książkę biorą do ręki.

MIRONOWI ZA PIĘŚNI.*

Kamień na ścianie... Ziarno z kamienia
Zielone liście na świąt wyrzuci...

* Pięśni Mirona. Warszawa L. Grossman. 1867.

Tak i pierś ludzka z głębi zwątpienia
Lzy i bólesci w pieśni przetrwała
Błogosławione, w wieszczych zapale
Wyrwane z duszy prorocze dźwięki!
Poki pierś kryje miłość i żale,
Poki żyć będą pieśniarskie jęki...
Tak, pieśń — jak długi... bo w pieśń miliony
Kładą łez swoich święte krzyżaty;
Gdy na nie słodce lub wieszczy natchniony
Rzucają ogień — blaski — zapalę —
Wtedy ów krzyżaty pierś ludzką wdziewa,
Zalotne jęki wydaje z łona...
Tak, pieśń jak długi... a ten jęki śpiewa
Jak niegdys pomnik Memnona!
Błogosławione to wasze jęki...
Jak wdowa, karmiąc malutkie dzieciaki,
Niechce by trwożył łzami wdowiem,
Wieg im wesoło śpiewa piosenki...
Tak wy, Poeci, na grobie Matki
Bólęcie głuszyćcie pieśni waszem!

II.
Ja nie wierzę ci, Mironie,
Że już wszystkie przeżył walki —
Że już zżarł serce ster —
Że miłości nie chcesz w łonie,
I że nie znasz już westalki.
Na tym świecie pełnym aer.
Ja nie wierzę, że we wiosnie
Patrzysz na świat bez wzruszenia
I bez wspomnień i bez burz...
Ach, miłości dusza rośnie!
Wieg twa dusza czy z kamienia
Że tak mała dzisiaj już?

Ja nie wierzę, że gdy nowa
Miłość w duszy twej się budzi
Jak Kolumbia nowy świat,
Że się przed nią dumna głowa
Ni kolano zgnie nie trzusi...
By nie zstał pył ślad...
Ja nie wierzę, że gdy noca
Po grobach idziesz świętych
I gdy widzisz światów pył,
I gdy gwiazdy groby słocą —
Że na kwiatkach tza pomysłach
Nie żałujesz, żeś już żył!
Ja nie wierzę! Tyś za młody
Byś zapominał pacierz matki
I kochałki święty głos...
Byś ościł smacznie słodce — lody,
Zamiast sorzy — snów ostatki...
Byś miał biały z żalu wies!
Razem Byrona gorzka stara,
I Weltschmerz a głusze śmiechy!
Świat zbyt cierpi. by nań płacił...
Życie, bracie, jest ofiarą —
Cierpiem źródłem nasze grzechy —
Wieg nam — ludzkom balsam łaci!
Zostań sobą — i zapomnij
Tę co w księgach czytał kiedyś...
Czytaj w sercu każde ksiąg...
Ten poeta — bracie — pomnij
Kto przed otarł ludzkiej bdy
Jak przed Bogiem z łutną klaki.

Henryk Merzbach.

Ostenda, 1867.

Ochciano tu także w samym Sierakowie założyć Realną pomoc majstrów. Celem tego Towarzystwa miało być wspomaganie młodych rzemieślników w rozpoczynaniu procedury. Uskutecznić się miało z miesięcznych składek, wpływających do wspólnej kasy do każdego z członków. Ale raczej groziło ościane. Majstrów sierakowskich, a jest ich tu boż lico, lubo porządkowych, jak to mówią, zaledwie trojka, stachac o tem nie chcieli. Nie pomogli namowom, nie pomogli przedstawieniom korzyści z takiego Towarzystwa. Wszakże nie tracimy nadziei, może jeszcze da się to przeprowadzić.

Ogólna niedza wesołości z biedą, jaka się wkradła między mieszczan naszych polskich, a do tego jeszcze i nieszczerne pójściwo, to przyczyna wszystkiego zła, pogrzebała naszych rzemieślników w wielkie ciemnoty. Nie wielu też z nich umie pisać, do czytania rzadko kto ma ochotę. Mała biblioteczka św. Wincentego stoi zapylona i nie wielkie przynosi korzyści. Jeden jedyny mieszczanin S. trzyma Przyjaciele Ludu, którego pokarmem były cała reszta polska. Inteligencja nasza trzyma za polskie pieniądze niemieckie gazety. O straconą bieda ludowi, który takich ma przewodników.

Ala za to ludek nasz wiejski okazywał w lepszym przedstawia się światło. Przy jakakolwiek dobrodziej w każdej prawie wioszczynie znajdziemy egzemplarz Przyjaciela Ludu, co go w niedzielę i święta czytają, some gospodarze często wspólnie. Jest to zasługa księdza Nowaka. Skromny tu był, pobyt jego a pełen pracy. Po przesiedleniu się jego, jak słyszymy, na wykaz do Kostrzyna, nie masz, żeby nas krępił religijne i narodowe. Tenże kapłan wypowiadał też czytającym książki z biblioteczki swojej i opłacał się z chęcią natychmiastowego zakładu na czytelników ludowych, ale owo przesiedlenie nie pozwoliło mu urzeczywistnienia tej tak szlachetnej myśli.

Okolicę także ku Wronkowi, nie zakładają dotąd czytelników ludowych i może też o nich gdzieś jeszcze nie pomyśle. Dzielnik nasz nie ma tuż trzymać obywateli, rzadko ksiądz, Przyjaciel zaś Ludu jeszcze tak w niedzielnym. O ile nam wiadomo, ksiądz Gintrowski w Lutemiu daje też z swą drobną biblioteczką książki treści religijnej ludowi do czytania. Zwróciwszy okiem ku południowi, zobaczysz niedźnia Kamionkę. Iście to świat deskami zabity. Wiece obracają się w Miedzychodzie. Chłód owoje się już z daleka, a człowiek daturzy z blika. Iść ci dalej ku zachodowi, jeżeli ciękawy, nie radzę. Szwane Rokicno z odpuścić, a Skwierczyna z handlu, dokąd się chętnie zanoszą polskie groźne, nie wydadzą tęgą polskiego i trudno, bo sowa nie rozdzieli sokół.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.
Wystawa różno-przemysłowa w Chelmy.
(Dokonczenie.)
Na zagajenie tego aktu uroczystego zabrał głos członek komitetu wystawy p. Leon Czarlinski z Zahrzewka, jeden z najgorliwszych krzewicieli kółek różniczych parafialnych w pow. toruńskim. Przywitałszy przybyłych gości, podniósł szanowny mówca w wymownych słowach wartość pierwszej tego rodzaju wystawy na ziemi Chelmyńskiej. Przyjmując z właściwą sobie otwartością, że wystawa niejedną braki i niedostatek wykazała, zauważył z drugiej strony słusznie, że już z tej przyczyny, żeśmy w tego rodzaju przemysły pierwszy i to w ogóle dość udany początek zrobili, wszyscy czuć winni zadowolenie, a mianowicie ci, którzy niktylek przyjechali na wystawę, ale do ułania jej się bądź zachodem około urzędu, bądź wystawieniem orazu jakiego, czynnie się przyłożyli. Zachęcając nas do pracy i oświecania się, niezmienił do ponowna się wzajemnego braterskiego, bez różnicy stanu i majątku, jako członkowie jednej rodziny, wskazał nam tem samem środki, za pomocą których dojdzie kiedyś możemy niktylek do świetniejszych wystaw, lecz oraz do lepszej, szczerzejszej przyszłości. Wyraziłszy w końcu nadzieję, że inne powiaty pójdą za danym co dopiero przykładem, tak, jak Tow. roln. pow. toruńskiego znowu przykład wzięło z wystawy towarzystwa piaseczyńskiego, zadowolony szanowny mówca sekretarz tow. p. Śniegocki, go, rządząc z Pluskowem, do ogłoszenia nagród i wręczenia listów pochwalnych.

Nagrody pieniężne odebrali z konie: gospodarze Racińskiego z Popowa i Pienięż z Grzywny. Za owce: gospodarze Jesionowskiego z Chelmy.

Listy pochwalne odebrały za rozmaite okazy dominia: Warszowie, Brachnowski, Topolno, Pluskowscy, Kucwały i Zahrzewko. Dalej ks. dziekan Kłotowski z Grzywny za drób. Gospodarz Frankiewicz (ada je się z Folgowa) za owce. Sobiecki z Chelmy, Darnowski i nauczyciel Szalkowski z Grzywny, za buraki. Zaświadczenia z Pluskowem, Nowicki kołodziej z Zalesia, Straszewski kowal z Kucwały, Nowicki kołodziej z Grzywny, z Torunia, Stefanski z Chelmy za wyroby rymarskie. Andrzejon z Świecia, Szarafiński z Chelmy za wyroby krawieckie.

Gdy się już miano rozchodzić, zabrał jeszcze głos w imieniu miasta Chelmy pan burmistrz tamtejszy, by w krótkich lecz w treściwych wyrazach podziękować Towarzystwu rolnicznemu a w szczególności komitetowi za podjęcie około wystawy trudów, której oddał należną pochwałę i uznanie. Z odczucia się pana burmistrza przyjemne odnieśliśmy przekonanie, jak to szczerza praca i kracanie się około postępu w rzeczach prawdziwie użytecznych i o eboch przyjaźnie znajduje ocenienie.

Dla utrzymywania porządku i udzielania potrzebnych informacji prawdziwie niezmiernym okazał się, dzielny dojeżdżając rumak, p. Zieliński, rządząca z Kucwały, za co mu niżejśmy należne składamy się podziękowanie. Po skończonej wystawie zabrano się do obiadu, przyrządzonego w obojęt. p. Kiełpińskiego w Chelmy, gdzie się za 12^{1/2} sgr. niecierpliwie wprawdzie, lecz bardzo smacznie pożywiono potrawami. Było u stołu tyle gości, ile było miejsc, to jest 50. panowie, właściciele mniejsi, nauczyciele, rzemieślnicy, wszyscy komieszan w najpiękniejszej zgodzie i w przykrym zachowaniu się. Z pomiędzy gości z dalszych stron przybyłych a prawdziwie upragnionych wyliczyć mi jeszcze wypada najgorliwszych pracowników na niwie postępu gospodarstwa rolniczego, pp. Edwarda Kalksteina z Jabłkowa, gospodarza Jabłoni z pod Pelplina i czcigodnego prezesa towarzystwa rolniczego piaseczyńskiego Krawiec z Tymawy pod Gniewem.

Po obiedzie, przy którym swyższem przyjeźm resmaite spełniano zdrowia, odbył przytemi goście powiatów toruńskiego i chelmyńskiego krótką naradę co do przyszłych wyborów na sejm berliński zachęcając się nawzajem do jak najgorliwszego w nich udziału.

Około 5 wieczorem zaczął się ogólny bal dla wystawców, gości i rodzin ich, na którym się wszystkie stany z udziałem przeważnym klas średnich, tak serdecznie i przykrym bawili, iż rozkosz brała patrzeć na to. Zapewnić mogę, iż tak wesołej, a oraz, mimo trwania do 7 zrana, przywioły zabawy, nie wiem czy byłem kiedykolwiek świadkiem. W dobiegnięciu w mawrze prym wodził pan starosta Ilowiecki.

Tak wystawa jako i zabawa pozostała a niewatpliwie wszystkim uczestnikom bez wyjątku na długi czas w nader miłej pamięci. Dzięki serdeczne tym, którzy, podjąwszy myśl zdrową i użyteczną, takową oraz i urzeczywistnić potrafili!

— * **Maka.** Berlin, 6 listopada. Maka pszenna, No. 0 6^{1/2} - 1^{1/2} tal., No. 0 i 1 6^{1/2} - 6 tal.; rżana No. 0 5^{1/2} - 1^{1/2} tal. No. 0 i 1 5^{1/2} - 4^{1/2} tal. plac za centnar bez akocy. Poznań, 7 listopada. Maka pszenna No. 0 6^{1/2} - 5^{1/2} tal., No. 0 i 1 6^{1/2} - 6^{1/2} tal.; maka rżana No. 0 5^{1/2} - 5^{1/2} tal. No. 0 i 1 5^{1/2} - 5^{1/2} tal. plac za centnar bez akocy.

Żyto na listopad 67^{1/2}, listopad-grud. 66^{1/2}, na styż. 66 styż-luty 66 luty-marzec 66^{1/2}, na wiosnę 66^{1/2}, tal. plc.

Okowita: (z beczką) wyp. 3000 kw. na listopad grudz. 16^{1/2}, na styżen 19^{1/2}, na luty 19^{1/2}, na marzec na kwiecień 19^{1/2}, tal. pl.

Na kwiecień-maj w związku 19^{1/2}, tal. plac.

Giełda berlińska, 7 listopada.
Pazienica 2100 funt. w miejscu 88-104 tal. weł kości: biało psza polska 99 tal. plac. 2000 funt. na biało i list-grud. 87^{1/2}, kwiec-maj 90 tal. plac. Żyto: funt w miejscu 73 tal. plac. 1^{1/2}, grud-listopad-grud. 71^{1/2}, styżen-luty 70^{1/2}, kwiec-maj 71^{1/2}, tal. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 49-57 tal. wełle 53^{1/2}-54 tal. plac. Owies 1200 funt. w miejscu 30 tal. wełle jakości 30-31^{1/2}, tal. plac. Ono, na bieży mi stop-grud. 30^{1/2}-31 kwiec-maj 32 tal. plac. Groch: funt do gotowania i na paszę 67-76 tal. wełle jakości 1800 funt. 81-87 tal. Rzepek zimowy: 80-86 tal. rzepekowy: 100 funt w miejscu bez beczki 11^{1/2}, tal. rzepek zimowy i listopad-grudzi 11^{1/2}-1^{1/2}, grud-styżen 11^{1/2}, kwiec-maj 11^{1/2}-1^{1/2}, tal. plac. Ono, 1^{1/2} tal. w miejscu 13^{1/2}, tal. żądano. Okowita: 8000^{1/2} Tral. w scu bez beczki 19^{1/2}, tal. pl. na bież. mies. i list-grud. 19^{1/2}, plac i żąd. 1^{1/2}, plac, grud-styżen 19^{1/2}, żąd. 1^{1/2}, plac, kw-maj 20^{1/2}-1^{1/2}, tal. plac i żąd. 1^{1/2}, plac, maj-czerw. 20^{1/2}, czerw-lipiec 21 tal. plac.

Giełda wrocławska, 7 listopada.
Konieczna czerwona, ceny nie zmieniły się; dnia 11-12^{1/2}, tal. średnia 13-1^{1/2}, tal. pękna 14-1^{1/2}, tal. dno pękna 15-1^{1/2}, tal. plac. Żyto 2000 funt. ceny majo się; na listopad 66^{1/2}, tal. plac. i żąd. listopad-grud. 65-65^{1/2}, styżen-luty i luty-marzec 65 kwiecień 65-65^{1/2}, tal. plac. Pszenica na listopad 89 tal. pl. ozimie: na listopad 56 tal. żąd. Owies: na listopad tal. żąd. Rzep: na listopad 96 tal. żądano. Olęj rzepek bez handlu, wypow. 100 cent.; w miejscu 10^{1/2}, tal. żąd. stopad i listopad-grudzi 10^{1/2}, grudzień-styżen, 10^{1/2}, kw-maj 11^{1/2}, tal. żąd. Okowita: ceny mało się zmieniły; 5000 kwart; w miejscu 18^{1/2}, tal. żąd. 18^{1/2}, tal. plac listopad 18^{1/2}, plac i plac, listopad-grudzi 18^{1/2}, plac i cień maj 19^{1/2}, maj 19^{1/2}, tal. plac.

Na targu: pękna. sgr. sgr. pol. sgr. sgr. pszenica biała 112-116 108 102-104 110-112 106 100-100 81-85 83 62-66 60 57-58 80-84 78 74-76 208 200 190 198 183 180 184 174 164 180 170 160

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

	8 listop. 1867	tal.	pl.	tal.	pl.
Pszonicy pęknej szef. 16 garn.	3 22	6 3 25			
" " " " " "	3 12	6 3 15			
" " " " " "	2 27	6 3			
Żyto ciężkiego " "	2 23	9 2 26	3		
" " " " " "	2 20	9 2 21	3		
Jęczmienia dużego " "	2 3	6 2 10			
" " " " " "					
Owśa " " " "	1 10	1 15			
Grochu do gotow. " "	2 17	6 2 20			
" " " " " "	2 12	6 2 15			
Rzepek zimowego " "					
Rzepek letowego " "					
Rzepek letowego " "					
Tatarski " "	1 22	6 1 25			
Perek " "	20	21			
Masa garn. " "	2 5	2 20			
Konieczny czerw. " "					
Konieczny biały " "					
Siana, cent. " "					
Stomy, " "					
Olęj " "					
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	19 5				
Giełda 7 listopada	19 10				
Giełda 8					

Szanownych abonentów, którzyby sobie życzyli bierać nadzwyczajne dodatki (extrablady) naszego piś wydawane w razach nagłych, prosimy o łaskawe podan (franco) adresów swoich, ponieważ urząd pocztowy tylko zwyczajne egzemplarze D. z. Poznań rozsyła.

Administracja Dziennika Pozn.

Przybył do Poznania dnia 8 listopada.
BAZAR: Kleszczyński z Bielicy, Chelmyński z Pomorzana, Jaraczewski z Zahrzewki, z Jaraczewa, Lipowski z Wejciechowa, hr. Potulicki z Małych Jeziór, Makowski z Gdańska.
HOTEL DU NORD. Bielicki z Gozdanina, Kościelski z Kąkolowa, Rzewuski z Lęborka, Schelle z Głogowa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Proch. Trepicki z Stawu, Malczewski z Świnar, Krzyżan z Buku.
OEHMIG HOTEL FRANKUSKI. Parczewski z Belina, Zarębski z Zabna, Zychlowski z Berlina, prob. Struchmann z Zbarzewa, Krüger z Krenzach, Opitz z Löwenburg, Gumpert z Wrocławia.
TILSNER HOTEL GARNI. Schmidt z Oboraik, Kluczyński z Berlina, Schöps z Wrocławia, Mentzel z Bydgoszczy, Gaussner i Neumann z Leszna.
STERN HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik, Korytowska z Rogowa, Biegański z Łukowa, prob. Jarochowski z Parupowa.

Obwieszczenie.
Przy Rynku No. 11 (w domu Huberta) jest natychmiast do wynajęcia lokal handlowy (stosowny do każdego procederu) jako też należący do tego sklep wielki. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u podpisanego.
Rychlewski,
król. komisarz aukcyjny.
[6704.]

Ankcyja pozostałości.
W poniedziałek dnia 11 listopada r. b. przed południem od 9 godzin się zedawać będą publicznie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą na św. Marcynie nr. 25 na II piętrze meble pańskie jako to: mahoniowe szafy do rzeczy i bielizny, serwantki, biurka, kanapy, stoły, krzesła, zwierciadła, rozmaite figury gipsowe, ubiory, bielizna, firanki, futra, posciel, sprzęty koprowe, mosiężne i żelazne jako też o 1 godzinie dobrze zachowany fortepian mahonowy.
Rychlewski,
król. komisarz aukcyjny.
[6703.]

Lampy i oderatorowe
przebrała na eleganckie lampy do palenia petroleum
H. Kung,
Fryderykowska ul. 33
[6726.]

Giełda poznańska, 7 listopada.
Pozn. nowe listy zast. 4% 85^{1/2} żąd. — Pozn. listy rent. 39 placno. — Pozn. akcyje banku prow. żądno. — Pozn. 5% oblig. prow. — plac. Pozn. 5% oblig. pow. 98 żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry 98 żąd. — Pozn. 4^{1/2}% oblig. pow. — plac. — Szab. 4^{1/2}% oblig. pow. — pl. — Bank. polsk. 4^{1/2}% tal. pl.

Walery Rottermund zakończył życie 18go października 1867 w Görz w Austrii.
[6688.]

Wczorajszego wieczora o 11^{1/2} wieczorem uciechali zostaliśmy uroczystością się córki. Mosina, dnia 7 listopada 1867.
Dr. Fink z żoną.
[6683.]

Urząd mój objąłem i mieszkam w Rynku, w domu kupca pana Langnera.
Gostni, 6 listop. 1867.
Ludwik Thiel,
[6691.] rzecznik i notaryusz.

Mieszkam teraz przy Wronieckiej ulicy 91.
Dr. Herzfeld,
[6627.] lekarz sztabowy.

Stanisław Skalskiowski wzywa, aby mi domostwo o teraźniejszem zamieszkanem, gdyż w Wieszczynie pod Srebrnem podjętą urzędowego doniesienia, tamże nie zamieszkuje.
[6681.] **K. B.**

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komisję
Autorowi broszury
„Z powodu allokucyi Piusa IX, na tajnym konsystorzu 29 października 1866 r.“
Kilka uwag.
Cena 10 sgr.

Poszukiwany jest zdany **subjekt** do handlu win. Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycja Dziennika.
[6676.]

Skład towarów modnych poszukuje zamiejscowego ucznia. Bliż. wiadomość u T. Obo folda i Sp.
[6701.]

Organista młody, niezłoty, w dobre świadectwa opatrzone i dobrych obyczajów, znajdzie natychmiast miejsce przy kościele w mieście węgierskim powiatowem z przywoitwem pomieszkaniem i utrzymaniem. Gdzie? wskazuje proboszcz w Złotwie (Flitow). Reflektujący zechcą się zgłosić piśmiennie i osobiście.
[6583.]

Poszukuje się **kapitału** 4 tysięcy talarów jako pożyczkę hipoteczną po landszafie na posiadłość ziemską. Bliższych szczegółów udzieli pan **A. Wierzbinski**, kupiec w Gnieźnie. (6697.)

Kamienica w dobrym stanie, przynosiła rocznego dochodu 2300 tal. jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiad. u pana K. Cio sielskiego, gospodarza tejże kamienicy ul. Szkielecka No. 84.
[6651.]

Pod No. 4 przy ul. Św. Marińskiego jest **lodownia** do wynajęcia.
[6667.]

Nowo **kanapy** dobrej roboty pościągnięte skórą i materją wełnianą są tanio do sprzedania u tapicera
S. Mucha.
[6690.]

Kiel. siel. poleca najtan. **Kletschoff.**
[6597.]

Wino francuskie
białe, Graves, do użytku kościelnego, obierat w dobrym, czystym gatunku handel win
Antonięgo Pfiznera,
[6698.] przy Starym Rynku.

Prandziwy tytuł turecki, cygara odleżale
od 6—120 tal. tysiąc, **cygarety** w rozmaitych cenach poleca
J. Zapalowski,
[667.] ulica Wrocławska.

Magd. kapuste
poleca
Izydor Appel,
[6692.] Pod górna ulica No. 7.

Świeże tłusto kieleckie
sielawy i hamburskie bydlinki
poleca
W. F. Meyer i Sp.
[6693.] Wilhelmowski plac 2.

Skład świec i wyrobów woskowych
J. Zapalowskiego,
ulica Wrocławska 35,
poleca **świece** w rozmaitych wielkościach do kościołów, stoczki i wszelkie wyroby woskowe po jak najtańszych cenach.
[6678.]

„GERMANIA“
Tow. akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.
Kapitał zakładowy
Trzy miliony talarów w pruskim kurancie.
Mierne stopy premii.
Prędkie wygotowanie polis.
Pożyczki na polisy.
Akuratna wypłata w przypadkach śmierci.

W mi. sięm października nadeszło:
2367 wniosków na tal. 1,208,148.
Dochód roczny 1,427,164.
Kapitał zabezpieczony 44,599,934.
Do dn. 31 grudnia 1866
zapłacone sumy zabezpieczenia 1,559,202.

Prospekta i formularze wniosków przez agentów i podpisaną agenturę jenerała.
Poznań, 7 listopada 1867. [6696.]

Leopol i Goldenring.
Prendzle angorowe, halki, krynoliny i gorsety francuskie poleca
W. Kortak w Bazarze.
[6603.]

Paletoty, poszycia na futra, oraz wyroby wełniane na suknie poleca
K. Żupański.
[6602.]

Paletoty, kabluty, oraz suknie gotowe poleca w znacznym doborze
F. Bogusławski.
[5941.]

PAPIER WLINS
Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprawowania na powierzchni ciała zapalenia i rozdraszania najżywniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierw lekarze w Paryżu zalecają ten środek na katar, grype, zapalenie gardła, rozdraszanie naczyń oddechowych i piersi (bronchitis), reumatyzm w łędziach i nerwach biodrowych i t. d.
Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarczy zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świeżnienia, jak również nie wymaga diety.
Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Wgo Galle; w Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicza.**
[6017.]

PILULE DE HOGG
ALA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX
NOWE SRODKI
lekarskie z czystej Pepsyny z połączeniem żelaza.
Przygotowane przez P^a T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu.

1^o Pożywnie Pigulki P^a Hogg z ukwaszonej pepsyny używają się przeciw niechęci do żołądka, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.
Wszelkie pokarmy stanowią substancje nieprzeobrażone nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudniają tylko żołądkowi, który ich przetrawiać nie jest w stanie.
Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancje pożywnie. (Trudne trawienie i konsumpcja dzieło D^{ra} Corvisart nadzwornego lekarza Cesarza Francuzów).
Cena za flakonik trzechciennego formatu zawierającego 100 pigulek 5 franków.
2^o Pigulki Pepsyny w połączeniu z żelazem odkwaszonym przeciwdrożdż P^a Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczania, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upłatom i dla wzmocnienia wiatych organizmów.
Pepsyna w połączeniu z żelazem i s iodem łagodzi skutki tych dwóch ciast ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych i erownych (Rozprawa przedstawiona paryżkiej akademii medycznej).
Cena za flakonik trzechciennego formatu zawierającego 100 pigulek 4 franki; za pol flakonik 2 franki 5 cent.
3^o Pigulki z Pepsyny połączonej z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom akrofulicznymi, lymfatycznymi i syfilicznymi, a często dla leczenia suchot wycieczenia i ogólnego osłabienia organizmu.
Cena za flakonik zawierający 100 pigulek, 4 franki; za pol flakonik, 2 franki 50 centymów

Aukcyja tryków Rambouilletów
pełnej krwi, odbędzie się w poniedziałek d. 2 grudnia 1867 w południe o godzinie 12 w Hohendorfie 2 mile od Malborka stacyi kolei wschodniej, 1/8 mili od Sztumu. Poczty z Malborka do Sztumu chodzą regularnie od pociągów spiesznych. Tryki są do rozplodu zdadne. Wykazy pochodzenia i ceny najniższe rozsyłają się na żądanie.
[6665.] **A. Donimirski.**

Świeże rwane fiołki w nych bukietach, dale kwitnące fiołki w doleczkach poleca przez całą zimę
Lokal handlowy C. Hensen
i sprzedawca daw. Fleissig.
naprz. król. policyi.
[6689.]

Prawdziwa
dogą aniel. jest do bycia w poster. aptery na parter
[6687.]

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Pomocnik gorzelnik Polak, wroczliwy z wojska, poszukuje miejsca rż lub od Nowego roku, w Kieście w Kongrowie. Bliższą wiadomość udzieli A. Chrzczanowski w Szamotułach.
[6694.]

Leśnik, młody, zopatrzonej w dob świadectwa, poszukuje miejsca. Adr. Sowi ski w Słupie p. Rawicz.
[6675.]

Miejsce ogrodowe w dominiu O tocznia pod Wrześnią, już **Jest** do **Jete.**
[6693.]

Isarz prwentowy obznany dokładne tak z gospodarstwem podwórzowem, jako też z prowadzeniem rejestrów gospodarczych, znajdzie z raz zatrudnienie w **Siekierkach** pod Kostrzynem. Pensya ta 70. Przedstawienie osobiste konieczne.
[6663.]

Świeże, zielone
makuchy rzepiowe
codziennie do odebrania z mego składu wszystkich stacyi kolei żelaznej ofi. r. po cenach najniższych
Manasse Werner,
[6685.] W. Garbary No 17.

Sprzedaz tryków
z mojej owczarni **negretów pełnej krwi** (pochodzenia z Hoshitz) rozpoczęła się a prócz tryków negretów pełnej krwi sprzedanych będzie 6 tryków Rambouillet-negretów.
Owe są zdrowe i wolne od ospy.
Sroczyn pod Kiszkowem
H. Windell.
[6695.]

Teatr miejski w Poznaniu.
W sobotę, 7 listopada. Po raz drugi:
Die Amnestic.
Dramat w 3 aktach przez A. Maya. Potem **Nimrod**, krotoczwila ze śpiewami w 1 akcie przez Salingera. Muzyka przez Biala.
[6702.]

Spiewy.
Salon w ogrodzie ludowym.
W czwartek dnia 7 i w piątek dnia 8 listopada.
Wielkie przedstawienie.
Wedle nowego po największej części progi. Początek o 7 godzinie. Cena wstępu 5 sgr. [6668.] **A. Menke.**

Sala w ogrodzie ludowym.
W sobotę, dnia 9 listopada.
Kolacya z kiszkami, KONCERT, Zabawa kółkowa.
Od 7-9 godzin koncert kapeli 50 pułku od 9-11 godz. zabawa.
Cena wstępu od osoby 7^{1/2} sgr., z których 5 sgr. oblicza się za kolacya a 2^{1/2} a koncert resp. zabawę.
[6700.]